



Lato, lato już nareszcie! Niech żyją wakacje! Wypoczywajmy atrakcyjnie, radośnie, ale bezpiecznie. Na strzeżonych kąpieliskach czuwać będą także ci młodzi ratownicy, którzy 11 czerwca br. składali przyrzeczenie na blachowniańskim basenie.

Fot. A. Kozubek

Takie są młodzieży zabawy...

Wandalom szlaban

Zatrzęsło obsługa basenu, gdy zjawia się w pracy rankiem 19 czerwca. Obiekt odwiedziła wcześniej — czyli nocą — żądna zabawy i rozrywki młodzież. Miała pomysł jedynie na dewastację kąpieliska.

Niemal trudu musiano sobie zadać, by uporządkować się z kłódką zabezpieczającą wejście do specjalnie ogrodzonego terenu, na którym znajdują się beczki z chlorem. Jedną z nich, wraz z wózkiem do ich transportu, wrzucono do dużej niecki. Zniszczono też zamknięcia przy innych pomieszczeniach, aktualnie pustych.

Rozrywkowa brać wrzuciła do wody dwie huśtawki (bujaki), wcale nie wagi piórkowej. Rozbita została szyba w pomieszczeniu gospo-

darczym oraz dwie lampy oświetlające teren przed wejściem.

Szczytem zaś, czyli przysłowiowym gwoździem programu, było uczynienie z ławki ratowników latryny czy kloaki — jak kto woli. Słowem tak dokładnie jej osłonię, że personelowi wnętrza podchodziły do gardła, gdy brał się do sprzątnięcia.

Można zrozumieć młodzieżową chęć łamania przepisów, czy nakazów, gdyby cała sprawa tyczyła tylko kąpeli. Może bardziej romantycznie po zmroku? Akty wandalizmu nie mogą pozostać bezkarne. Jak jednak uporać się z tym problemem. Postawić tu strażę, zainstalować alarmy? Dla złodziei i wandalów przeszkód ponoć nie ma...

K. S.

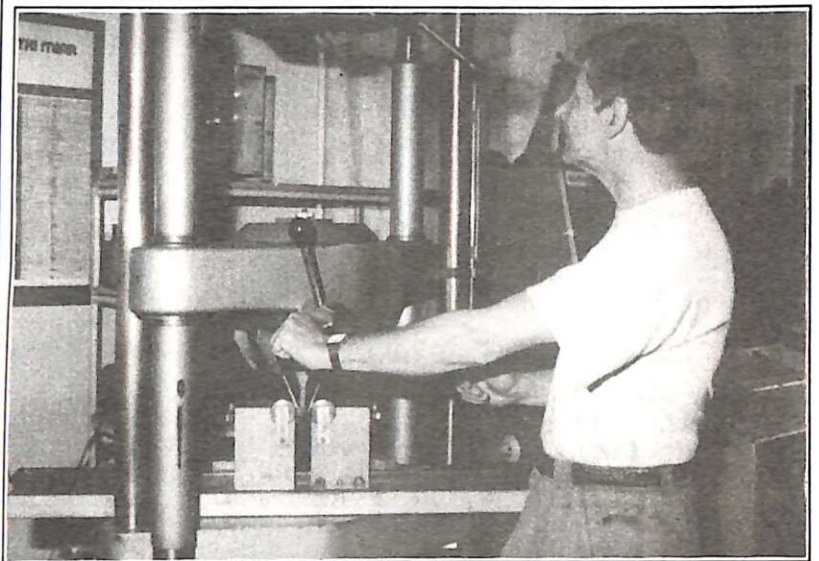
oraz miasta, co w dużym stopniu uspokoiło moją obawę. Jestem zadowolony, pracując w Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Komisji Oświaty, Wychowania i Sportu. Jest miłe dla mnie, że nasi radni tak chętnie popierają wszystkie propozycje dotyczące zdrowia mieszkańców oraz wychowania i sportu. Bardzo cieszą mnie korzystne decyzje pomagające w rozwiązywaniu problemów opieki społecznej, a przede wszystkim sprawy dotyczącej domów dziennego pobytu, ośrodka dzieci z porażeniem mózgowym oraz dzieci i młodzieży niepełnosprawnych. W tym przypadku radni są niemal jednomyślni. Świadczy to o zrozumieniu potrzeb osób najbardziej pokrzywdzonych przez los.

W mieście jest wiele problemów, które należałoby rozwiązać jak najszybciej! Jednakże rozwiązanie tych problemów to przede wszystkim duże nakłady finansowe — niestety pieniędzy brakuje, jak wszędzie. Dlatego też roz-

Sięgnęli do kiesy

Dni Chemika '95 nie mogłyby zaistnieć bez sponsorów. W finansowanie włączyły się następujące firmy (podajemy w układzie alfabetycznym): Biuro Projektów BLACHOWNIA-BP sp. z o.o., Biuro Projektów „KĘDZIERZYN” sp. z o.o., Brykiety Ekologiczne sp. z o.o., FAMET sp. z o.o., ICSCO Chemical Production sp. z o.o., Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej, IXO sp. z o.o., Jokey Plastik BLACHOWNIA sp. z o.o., Konsorcjum

Południe S.C., Okręgowa Dyrekcja CPN, Przedsiębiorstwo Informatyczno-Wdrożeniowe KONCEPT BL, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe ZAMKON, REMZAK sp. z o.o., SITPChem, Oddział Kędzierzyn-Koźle, Zakład Budowy Aparatury „KĘDZIERZYN” sp. z o.o., Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA, Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA, ZWRI — SOWBUD sp. z o.o.K. S.



Od 1969 r. działa w ZCh BLACHOWNIA Wydział Kontroli Technicznej, wchodzący w skład Służby Gł. Mechanika. Wszystkie urządzenia techniczne, także zbiorniki ciśnieniowe, kotły, dźwigi itp. poddane remontowi muszą być sprawdzone przez pracowników wydziału. Zaczyna się od sprawdzenia materiałów, kontroli spawaczy, przygotowania do operacji i różnego rodzaju badań po wykonaniu.

O szczegółach badań, problemach i sprawach, którymi żyje wydział napiszemy w najbliższym numerze „ŻB”.

Na zdjęciu: przy maszynie wytrzymałościowej ZD 40 Andrzej Matuszek.

Fot. A. Kozubek

GŁOS RADNEGO

Minął rok...

Mija rok od mojej decyzji przystąpienia do wyborów na funkcję radnego do Rady Miejskiej Kędzierzyna-Koźla, z ugrupowania „Razem dla Miasta”. Teraz mogę ujawnić, że bałem się tej decyzji, biorąc pod uwagę nawał pracy oraz odpowiedzialność jaka będzie na mnie ciążyła.

Po rocznej kadencji mogę Państwu poinformować, że pomimo wielu rozbieżności w poszczególnych ugrupowaniach i koalicji, przy podejmowaniu poszczególnych decyzji przez naszą radę — w końcu zawsze dochodzimy do porozumienia, a decyzje przechodzą znaczną większością głosów na korzyść mieszkańców

wiązujemy te problemy, które są najważniejsze dla miasta i mieszkańców. Wiemy również, że wszyscy radni są zobowiązani przez swoich wyborców do spełnienia różnych obietnic, dlatego też trzeba zrozumieć, że każdy z radnych próbuje zatłoczyć jak najwięcej — dla swojej dzielnicy (okręgu wyborczego) — finansów, remontów, inwestycji itp. Jest to prawidłowe i demokratyczne, a ostra wymiana zdań pomiędzy poszczególnymi radnymi, ugrupowaniami, czy koalicjami jest normalnością. W końcu zwycięża dobro ogólne miasta, bo są takie problemy w mieście, których można rozwiązywać partycularnie np.: służba zdrowia, komunikacja miejska, opieka społeczna, oświata, zaopatrzenie miasta w wodę pitną, czy zapewnienie mieszkańcom Kędzierzyna-Koźla bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie te problemy muszą być rozwiązywane globalnie na rzecz całego miasta, bez względu na to gdzie zamieszka dany radny czy też jak jest jego okręg wyborczy.

Nie chcę powiedzieć, że wszystko w naszej Radzie jest dobre, i że wszyscy się tak wspaniale rozumiemy, jak za dawnych czasów — tak nie jest i już nie będzie. Po prostu każdy z radnych ma swój sposób myślenia, wypowiedzenia się, kulturę przekazywania swoich uwag, czy też polemizowania, a także ukierunkowanie polityczne. Jednak żadnego z radnych nie usprawiedliwia fakt nerwowego zachowania się podczas dyskusji, ubliżania sobie wzajemnie, nie mówiąc słowa przeproszenia.

W trakcie rocznej kadencji poznałam wiele problemów naszego miasta i jego mieszkańców, dlatego też wczuwam się w ich realizację, starając się wszelkimi sposobami i intuicją pomagać w ich rozwiązywaniu wraz z pozostałymi radnymi. Jakie będą efekty? Państwo ocenicie sami.

Radny LEON PIECUCH
wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej

NIERASOWE PSIE PIĘKNOŚCI

Tofi, Panda, Dunaj i inne

Jedną z ciekawszych atrakcji przygotowaną przez organizatorów Święta Chemików, była wystawa psów nierasowych. W konkursie udział wzięło 30 czworonogów. Na murawie blachowniańskiego stadionu przed fachowym okiem sędziów prezentowały one swoje wdzięki, jak i też ukryte wady, o których nie wiedzieli nawet właściciele.

Konkurs podzielono na trzy kategorie. W pierwszej (do 35 cm) zwyciężył szarowłosy Tofi, przypominający wyglądem jamnika szorstkowłosego. Drugie miejsce przypadło suczce Kai, którą sędzia główny pan Janusz Majewski porównał do karin-teriera. Trzecie i czwarte punktowane miejsca zajęły kolejno: Sari i Hipis.

W kategorii do 60 cm pierwsze miejsce zdobyła Panda, której jeden z rodziców prawdopodobnie był rasy border coli. Na drugim miejscu uplasował się Misiek mający wiele wspólnego z polskim owczarkiem nizinym. Trzecie miejsce zajął rasowy mieszaniec Fafik.

W trzeciej kategorii powyżej 60 cm pierwsze miejsce zajął najbardziej rzucający się w oczy pies, a to za przyczyną swoich rozmiarów Dunaj. Dla laika mógł on się wydawać typowym bernardynem, jednak pan Majewski uznał, iż pies ten ma więcej cech wspólnych z rosyjską rasą (zakwestionowaną przez MZK) moskowską stróżową. Na drugim i trzecim miejscu znalazły się Beyl i Murzyn, dwa wynaturzone owczarki niemieckie.

Trzyosobowy skład sędziowski (Agnieszka Nowak, Janusz i Daniel Majewscy) zwracał przede wszystkim uwagę na bieg psa na smyczy. Punktowana była lekkość psa z jaką się poruszał u boku właściciela i

z nimi postępować. Równie ważna była budowa psa. U kilku pupilków pan Majewski dopatrywał się zwyrodnienia natury genetycznej, opisał je pokrótce i zalecił jak



z nimi postępować.

Wyróżnione psy zostały obdarowane przysmakami ufundowanymi przez Pedegre Pall. Z werdyktem jurorów nie zgodził się jedynie podchmielony jegomość, który miał własnych faworytów.

Już poza konkursem można było przyjrzeć się i oddać głos na najsympatyczniejszego psa rasowego. Wśród kilku zaprezentowanych ras znalazły się prawdziwe championy. Dwa czarne manchester teriery, z których suczka w Brukseli zdobyła tytuł mistrzyni świata wśród młodzieży. Wspaniale zaprezentował się także podpalany erdel terier,

który na wystawie w Nitrze uzyskał międzynarodowy certyfikat championa. Na blachowniańskiej publiczności największe wrażenie jednak zrobił mały czarny cocer spaniel, prowadzony przez uroczą sześciolatkę.

Jak powiedział pan Majewski — wystawa miała na celu przybliżenie ludziom zalet psów rasowych. Tzn. jeżeli ktoś decyduje się na zakup psa, to znacznie łatwiej będzie mu z wychowaniem pieska rasowego, ponieważ

każda rasa charakteryzuje się typowym dla siebie temperamentem. Psy mieszane z kolei to jedna wielka niewiadoma, zlepek różnych zachowań i innych obciążeń dziedzicznych.

Nie oznacza to wcale, że jestem przeciwnikiem kundelków, chcę jednak jeszcze raz podkreślić, co tu dużo mówić, wyższość psa rasowego nad nierasowym. W przyszłym roku mamy zamiar zaprezentować państwu maksymalną ilość ras, tak aby każdy mógł wybrać coś dla siebie.

M. S.

Walka kogutów, zjazdy na pupie

Frajda w wodzie

„Blachowniański WOPR dzieciom”, w atrakcie imprez dla dorosłej części załogi i mieszkańców osiedla, zapewniał wiele zabawy i radości. Pogoda w sumie dopisała, obsługa basenu dołożyła starań, by obiekt w dniu otwarcia był właściwie przygotowany, przejrzysta i podgrzana woda kusiała.

Zaczęto na poważnie, od uroczystego przyrzeczenia 17 młodych ratowników — m.in. blachowniańczyków — Olafa Ramzy, Łukasza Wawera. Tekst przyrzeczenia czytała szefowa kursu Alicja Żyłowska.

Organizatorem dziecięcej frajdy była społeczna drużyna WOPR przy ZChB SA. W przeprowadzeniu konkurencji bawili się młodzi kursanci oraz starsza gwardia — Piotr Migacz, Krzysztof Cwirzeń, Józef Haja, Franciszek Zarębski, Elżbieta Wilk. Prowadził imprezę Stanisław Wolkiewicz.

Pierwszą konkurencją były rzuty łotkami do tarczy; później wbijano gwoździe w belkę i montowano maskę p. gazową i biegano w niej; pływano i biegano w workach i ogromniastych czerwonych gumowcach w foliowym tunelu; wstrzeliwano piłkę w opony; pływano ze skrępowanymi nogami; rzucano do celu kółkiem ringo; piłeczkami palantowymi do planszy z otworami; była walka „kogutów” nad wodą; przeciąganie liny. Dla najmłodszych zjeżdżanie do wody na pupie, bieg tyłem w brodziku.

Zamykał imprezę konkurs pn. „Znam i przestrzegam przepisy obowiązujące nad wodą”. Pierwszą nagrodę — korzystanie z dwuosobowego kajaka na Dębowej przez cały tegoroczny sezon — wywalczył Roman Krzywicki z SP nr 6. Drugie miejsce przypadło Marii Boguckiej, trzecie Kasi Pieniawskiej. Najliczniej zaprezentowała się SP nr 6. Im młodszy był uczestnik konkursu, tym lepiej znał przepisy.

O najaktywniejszych, we wszystkich niemal konkurencjach, należeli bracia Tomek i Romek Wójcikowie. Najmłodszą uczestniczką — nie do pokonania w zjeździe na pupce — była Ala Kmieciak.

Nagrody — upominki ufundowały ZCh BLACHOWNIA SA.

Chęć zabawy i rywalizacji była tak ogromna, że impreza przewidziana na 2 godziny, trwała przez dwie następne. Zdaniem organizatorów obiekt był przygotowany naprawdę dobrze.

Impreza na Dzień Chemika była oficjalnym otwarciem sezonu. Osiedlowy basen jest jedynym już czynnym basenem w mieście.

K. S.

Szanowni Czytelnicy

W numeracji naszej gazety, z winy drukarni, ostatni, podwójny numer, który miał nosić numerację 17—18, stał się tylko numerem 17. Bieżący numer jest jednak nr 19.

Od 1 lipca do końca grudnia br.
załoga ZCh BLACHOWNIA SA
ma wolne wszystkie soboty

Relaksowe wodolejstwo

P.S. Uzupełniamy pytania zawarte w piśmie o te sprawy, które przekazał nam działkowiec w rozmowie.

Po pierwsze nie mogą uzyskać żadnych konkretnych odpowiedzi od prezesa — mówi pokrętnie, nie wyjaśnia szczegółowo.

Działkowiec wie, że w przydomowych ogródkach jest woda sanitarna, na działkach głębinowa. Jeden z zainteresowanych próbował na własną rękę rozwikłać wątpliwości. Był u energetyków, odesłali go do gospodarki, gdzie usłyszał że to nie tu, oni nie rozliczają ogródków. Większość działkowców ma zainstalowane liczniki, wskazania są honorowane. Za co pobiera się dodatkowo 10 tys.? Podobno za odczyt licznika (dla gospodarza), ale ongiś mówiono, że będzie to tylko 5 tys.

Na innych ogródkach regulamin rozdawany jest bezpłatnie. Na naszych płacić trzeba za broszurkę 5 tys. Pytają też działkowiec, jakie jest przeznaczenie pieniędzy (za czynsz) pozostających po odprowadzeniu składki dla województwa? Mają też wątpliwości, czy zarząd ma prawo pobierać zaliczkowo opłatę za wodę. Kto użytkuje te pieniądze i korzysta z procentów?

Nie podoba się im fakt, że nie zwołuje się ogólnych zebrań działkowców. Świecą pustkami 2 gablotki, w których powinny być bieżące informacje. Ta sprawa jest podnoszona kolejny rok, bez efektów. I tym razem nie było np. informacji o terminie opłat za działki.

Czy Zarząd Ogródków „Relaks” i zainteresowane służby tym razem odpowiedzą?

K. S.



Działkowiec ogródków „Relaks” zwracają się z prośbą o wyjaśnienie sprawy odpłatności za wodę, którą otrzymujemy z ZCh BLACHOWNIA SA.

Chcielibyśmy się dowiedzieć, jaka jest cena 1 m³ wody nieuzdatnionej. W zarządzie ogródków nie możemy się tego dowiedzieć. Każdemu podaje się inną cenę. Naliczono nam za zeszły rok po 3800 zł za 1 m³ i doliczono do każdego rachunku 10 000 zł.

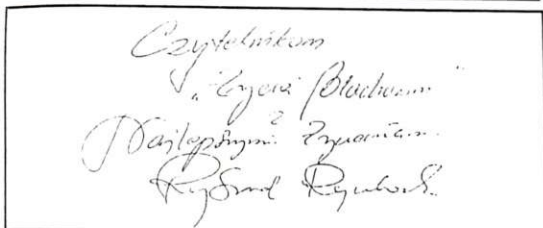
Nigdzie nie możemy otrzymać informacji o zeszłorocznej cenie wody, interesuje nas także jej aktualna cena. Nieoficjalnie wiadomo nam, że w ubiegłym roku cena za 1 m³ wynosiła 3440 zł.

Podpisy 14 działkowców



Wypłowiata i lizajowata tablica z pewnością nie dodaje szyku ani urody siedzibie inwestycji i kilku innych firm. Mamy nadzieję, że po zakończeniu trwającego w budynku remontu, przyjdzie i na nią pora. Polecamy ją uwadze szefów NI i zakładowych plastyków.

Fot. A. Kozubek



„ŻYCIE BLACHOWNI”: — Mimo kilkukrotnych przerw w koncercie związanych z kłopotami technicznymi publiczność gorąco przyjęła występ. Bardzo podobało się to, że zachował pan stoicki spokój, że nie stroił fochów, że powtarzał przerwane piosenki.

RYSZARD RYNKOWSKI: — Ubolewam nad tym, że czasem tak się właśnie dzieje. Jest to ze szkodą głównie dla odbiorcy. Cóż ja mogę zrobić w takiej sytuacji? Staram się z całych sił, aby jednak sprostać zadaniu, aby wynagrodzić te wpadki. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się rzadko i zazwyczaj nie są przez nikogo zawinione. Tak było właśnie na naszym stadionie. Mam bardzo dobry sprzęt, reagując wyłączeniem na najmniejsze nawet wahnięcia w sieci.

— Ale dzięki takim wahnięciom człowiek czasem przekonuje się, ile znaczy dla drugich. Być może ktoś inny w podobnej sytuacji zostałby wygwizdany, pana obdarowywano rzesistymi oklaskami.

— To było niezwykle sympatyczne i zaskakujące. Nie spodziewałem się takiego przyjęcia. Dla kogoś wykonującego taką jak ja profesję jest to najwspanialsze, najpiękniejsze wynagrodzenie.

— Czy często bierze pan udział w takich okolicznościowych imprezach?

Inny nie będę...

Rozmowa z Ryszardem Rynkowskim, jedną z gwiazd polskiej estrady uświetniającej blachowniańskie obchody Dni Chemika

— Czasem zdarza mi się. Ostatnio nawet dość dużo było takich różnorodnych obchodów, na które zostałem zaproszony.

— Gdzie był pan wczoraj, gdzie będzie jutro?

— Byłem w Białymstoku, na corocznej imprezie „Raz do roku w Białymstoku”. Jest to swego rodzaju maraton muzyczny, na którym pojawia się czołówka polskiej estrady. Jutro, czyli w poniedziałek mam dzień odpoczynku, a we wtorek i środę (13, 14.06) gram w teatrze „Komedia” Pana Twardowskiego, w spektaklu pod tym samym tytułem. Mam już za sobą ponad 130 przedstawień. 19 czerwca dajemy spektakl wyjazdowy w Krakowie, a 17 i 18 występuję w Poznaniu w programie muzycznym Zbigniewa Górnego. Tym razem będzie to przygoda z muzyką klasyczną.

— Próbuje pan różnych form wyrazu. Czy to znaczy, że ciągle jeszcze szuka pan swojej drogi?

— Chciałbym ciągle się rozwijać. Stąd te próby. Nie znaczy to jednak, że zamierzam odejść od tego kierunku, który wybrałem. Chcę śpiewać na wielu estradach i dla wielu odbiorców.

— Gdzie, w jakich miejscach najbardziej lubi pan występować?

— Może najpierw, gdzie nie lubię i gdzie nie chciałbym. Otóż w typowych lokalach, do przystosowanego kotleta, w gwarnych dyskotekach. Miłe natomiast są takie występy jak u Was, na stadionie, pod niebem. Ale jak pani słyszała, mają swoje minusy. Dlatego właśnie najlepiej czuję się tam, gdzie można stworzyć znakomite warunki techniczne, gdzie mogę wystąpić na żywo z zespołem, gdzie są odpowiednie światła, gdzie tworzy się nastrój scenografią, kostiumem, ruchem scenicznym. Śpiewając dzisiaj dla Was bardzo żałowałem, że estrada jest tak daleko od publiczności. Gdyby była bliżej, miałbym lepszy, łatwiejszy kontakt, byłoby to z korzyścią dla obu stron.

— Jak pan przyjedzie do nas następnym razem, to będziemy o tym pamiętać. Gdzie się lepiej występuje, w dużych ośrodkach, czy na takiej prowincji, w takim małym osiedlu jak nasze?

— W różnych okresach życia różnic o tym myślałem. Kiedyś odbyłem nawet na ten temat dość długą i burzliwą rozmowę z Tomaszem Stańko. I to on właśnie przekonał mnie, że obowiązkiem każdego artysty jest pojechać wszędzie, do najmniejszej nawet dziury. Bo przecież jeśli my tam nie dotrzemy, to ci ludzie nie mają szansy, aby coś zobaczyć,

coś przeżyć. Dlatego teraz nie wzdramam się przed żadnymi występami. Będę śpiewał wszędzie tam, gdzie zechcą mnie słuchać, gdzie przyjdą na występ. Artysta bez odbiorcy nie ma przecież racji bytu.

— Całe szczęście, że Tomasz Stańko miał na pana tak zbawienny wpływ, w przeciwnym razie być może nie mielibyśmy szansy na spotkanie z kimś tak niepowtarzalnym jak Ryszard Rynkowski.

— Dziękuję bardzo. To nie jest mój pierwszy pobyt w tym mieście. Byłem tu już parokrotnie m.in. na imprezie „CPN mieszkańcom miasta”.

— To pewnie jeszcze w VOX-em?

— Nie, już jako solista.

— Czy to rozstanie z zespołem było konieczne? Nie żałuje pan czasem?

— Ja mam dość trudny charakter. Myślę, że to rozstanie wyszło na dobre obu stronom. Ja zyskałem niezależność, większą swobodę artystyczną, a to było mi bardzo potrzebne. Właśnie podpisałem nowy pięcioletni kontrakt, więc będą nowe płyty, nowe nagrania. Myślę, że nie zawiodę swoich słuchaczy.

— Kędzierzyn-Koźle, to miasto chemików. Dzisiejszy, blachowniański festyn zorganizowano w ramach dorocznych obchodów Dni Chemika. Czy chciałby pan coś powiedzieć tej grupie słuchaczy?

— Przede wszystkim życzę Wam, żeby zakłady w których pracujecie były jak najmniej szkodliwe dla środowiska, żeby miały odpowiednie technologie, żeby Wam się tutaj zdrowo żyło i mieszkało.

— Są to życzenia z gatunku ekologicznych...

— Dużą wagę przykładam do zdrowia i życia. Bogactwo, pozycja też są może i ważne, ale nie najważniejsze. Tak się złożyło, że w rodzinie mam trochę problemów natury zdrowotnej, dlatego jestem szczególnie wyczulony.

— W imieniu chemików dziękuję za te życzenia i za to, że znalazł pan chwilę czasu na rozmowę. Dziękuję też za piękne, mądre piosenki mając nadzieję, że jeszcze kiedyś odwiedzi pan nasze miasto. Do widzenia i „Szczęśliwej drogi...”

— Dziękuję pięknie.

Rozmawiała
ZOFIA WISŁA

Festyn Chemików '95

Dwa dni atrakcji i zabawy na doroczne Święto Chemików przygotował — już tradycyjnie — Zakładowy Dom Kultury „Lech” czyli: Janusz Siedlaczek, Telesfor Jankowski, Wiesław Kwinta i Elżbieta Krogulecka.

Wspomagali wypróbowani sympatycy: Stanisław Bentkowski, Zbigniew Kuźmicz, Mieczysław Mikłasz, Andrzej Pawelski — elektryk zwany „Pstrykiem”, Tadeusz Walewski, Tadeusz Zajac, Franciszek Zaremski i Andrzej Szopiński oraz TKKF „Blachowianka”.

Obie przygotowywała Służba Głównego Mechanika i Warsztaty Szkolne.

Trasę Biegu Chemików zabezpieczyła Komenda Rejonowa Policji, czyli funkcjonariusze Sekcji Ruchu Drogowego kierowanej przez Józefa Drozdowskiego.

Dziękujemy!

CEL! PAL!

10 czerwca kto chciał (bez względu na płeć i wiek) mógł wziąć udział w zawodach strzeleckich, zorganizowanych w ramach Dni Chemika. Jedynym wymogiem stawianym przez organizatorów chętnym do wzięcia udziału w zabawie było ukończenie 14 lat i pełna poczytalność.

Zawody polegały na oddaniu pięciu strzałów z KBKS-u w pozycji leżącej do tarczy ustawionej w odległości 50 m. W obu kategoriach żeńskiej i męskiej do finału, zgodnie z regulaminem, zostało zakwalifikowanych pięciu zawodników. W przypadku pań sytuacja była już jasna po oddaniu pierwszych strzałów, ponieważ w zawodach wzięły udział tylko trzy kobiety. Zatem w tej kategorii pierwsze miejsce przypadło **Małgorzacie Lipczyńskiej**, drugie **Beacie Tylus** i trzecie **Biance Korach**.

Wśród panów na **pierwszym miejscu** uplasował się **Adam Zborowski**, otrzymując puchar ufundowany przez prezesa ZCh BLACHOWNIA SA dla najlepszego zawodnika. Drugie miejsce w tej kategorii zajął **Maciej Szozda**, trzecie **Dariusz Lipczyński**. Poza atrakcyjnym pucharem Zarząd Oddziału SITPChem. postarał się o kilka nagród rzeczowych, wśród których były plecaki i torby turystyczne.

Sędzia główny zawodów mgr inż. **A. Starostka** spodziewał się większej liczby zawodników, dzięki czemu zawody mogłyby stać się jeszcze bardziej emocjonujące. Nie zawiodła jednak młodzież, która stanowiła większość strzelającego grona.

M. S.

Bywają radości chwile...

Przesympatyczne podziękowanie dla Klubu HDK nadeszły ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Leśnicy Op.:

Dzieci i grono pedagogiczne składają serdeczne podziękowania za życzenia i miłe podarunki z okazji Dnia Dziecka. Życzą długich lat życia, sukcesów w życiu zawodowym, radości i szczęścia w każdym dniu. W imieniu wychowawek wykonaną specjalnie laurkę podpisała **Beata Bik**.

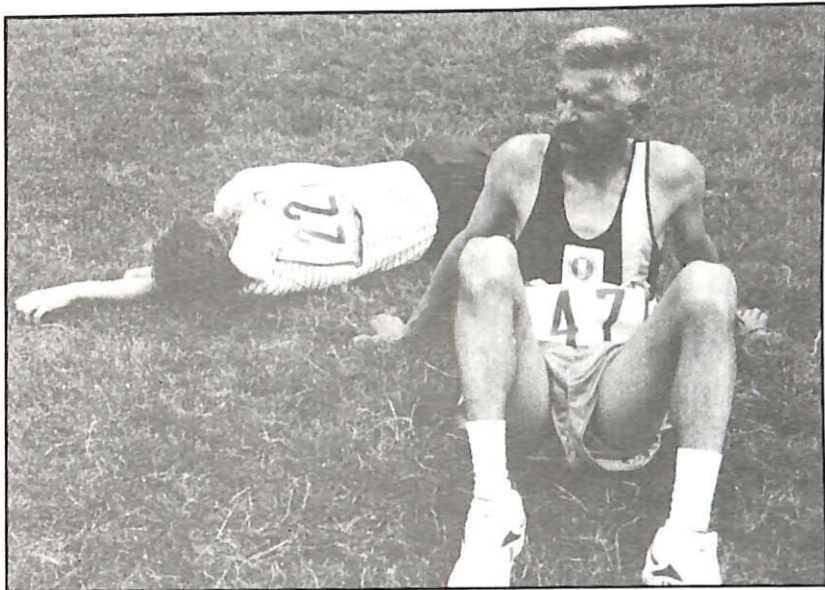
Dzieci dołączyły także gustownie oprawioną widokówkę Góry Św. Anny, z dokładnym opisem. Był również fragment wiersza:

*Choć są w życiu trudne chwile,
Chociaż smutny życia los,
To bywają również chwile,
Kiedy radość jest wśród nas...*

K. S.

Trzysta na miesiąc

Rozmowa z Mieczysławem Majerem,
zwycięzcą tegorocznego Biegu Chemików



Fot. A. Kozubek

„ŻYCIE BLACHOWNI”: — Przebiegł pan linię mety i padł na trawę, czy było aż tak ciężko?

MIECZYŚLAW MAJER: — Nie. Biegło się spokojnie, bez sensacji, choć pogoda nie ułatwiała zadania. Zbyt parno.

— Spiker zawodów nazwał pana weteranem.

— Trudno się dziwić. Mam już ponad 40 lat i biegam od 26 lat.

— Szkoda, że nie ma pan w nogach licznika, byłaby tam już niezła cyferka. Który to już start w biegu chemików?

— Nie liczyłem, ale było ich sporo.

— W tym wiele wygranych...

— Tak, zwycięstwa też były.

— W zeszłym roku jednak pan nie startował.

— W tym samym czasie odbywały się mistrzostwa Polski, nie było mnie w mieście. Ale jak jestem, zawsze pamiętam i startuję.

— W tym roku pewnie ma pan już za sobą parę startów. Co to było?

— Mistrzostwa Europy Weteranów w Monachium, maraton. Zająłem piąte miejsce. Mistrzostwa Polski weteranów i trzecie miejsce. Za dwa tygodnie kolejne mistrzostwa Polski weteranów, pełny maraton.

— Duża aktywność, choć włosy przyprószyła już siwizna.

— Nie zamierzam się wycofać. Na to mam jeszcze czas.

— O najbliższych planach już było, a te nieco dalsze?

— Maraton Odrzański w październiku. Najbardziej w tej chwili zależy mi na tych zawodach i pod tym kątem będę się przez lato przygotowywał. W lipcu trochę odpoczynku, tylko 300 km, a od sierpnia już solidny trening.

— Życzę kolejnego sukcesu. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
ZOFIA WISŁA

W przeddzień obchodów Dni Chemika na blachowiańskim stadionie, już po raz ósmy z rzędu, zmierzyły się w wieloboju sportowym drużyny: ZSZ „Elektrownia”, ZSCh „Sławięcice”, ZST ZCh „Blachownia” i ZSZ ZA „Kędzierzyn”.

Drużynowo z największą ilością punktów uzyskanych w poszczególnych konkurencjach zwyciężył ZST ZCh „Blachownia”, kolejno za nią uplasowały się: ZSZ ZA „Kędzierzyn” ZSCh „Sławięcice” oraz ZSZ „Elektrownia”.

Szkoły rywalizowały w pięciu dyscyplinach sportowych tj. w strzelectwie, lekkiej atletyce, tenisie sto-

Pałka — ZSZ „Kędzierzyn”. Chłopcy: Jarosław Brzoza — ZSCh „Sławięcice”, Damian Głagła — ZSCh „Sławięcice”, Marek Surmiak — ZSZ „Elektrownia”.

Chłopcy (100 m): Czesław Barszcz — ZSZ „Kędzierzyn”, Arek Kisieniowski — ZSCh „Sławięcice”, Sławomir Popiela — ZSZ „Elektrownia”; (400 m): Arek Kisieniowski — ZSCh „Sławięcice”, Zbigniew Żądel — ZSZ „Kędzierzyn”, Sebastian Lisowiec — ZST „Blachownia”; (800 m): Grzegorz Zembrzyński — ZST „Blachownia”, Marek Izbiński — ZST „Blachownia”, Marcin Kwaczała — ZSZ „Kędzierzyn”.

STRZELALI, BIEGALI I GRALI

wym, piłce ręcznej oraz piłce nożnej. Indywidualnie najlepsze miejsca wśród dziewcząt zajęły: **strzelectwo** — Katarzyna Wojtuś — ZST „Blachownia”, Katarzyna Kadaczniaków — ZSZ „Kędzierzyn”, Karolina Pach — ZST „Blachownia”. Chłopcy: Mariusz Nowożyłtów — ZST „Blachownia”, Adam Wojdyła — ZSZ „Kędzierzyn”, Michał Lewald — ZST „Blachownia”.

Lekkoatletyka — (100 m — dziewczęta): Anita Lewald — ZSCh „Sławięcice”, Joanna Sady — ZSZ „Kędzierzyn”, Aleksandra Opałka — ZSCh „Sławięcice”; (400 m): Iwona Prus — ZSCh „Sławięcice”, Alicja Stawska — ZSZ „Kędzierzyn”, Katarzyna Pawlicka — ZSCh „Sławięcice”; (600 m): Joanna Strzelecka — ZSCh „Sławięcice”, Beata Gwoździwicz — ZSCh „Sławięcice”, Anna Żyto — ZSZ „Kędzierzyn”.

Pchnięcie kulą: Barbara Kozubek — ZSCh „Sławięcice”, Joanna Usińska — ZSCh „Sławięcice”, Joanna

Punktacja ogólna wyników gier zespołowych — piłki ręcznej, nożnej i siatkowej — zadecydowała ostatecznie o zwycięstwie ZST „Blachownia”.

Przy pustych trybunach, bez zasłużonych owacji kibiców, zwycięska drużyna odebrała skromny puchar z kolorowego szkła ufundowany i wręczony przez dyr. tech. ZCh BLACHOWNIA SA A. Żelaznego.

Zawody sportowe i sama rywalizacja przebiegły na dobrym poziomie, świadczą o tym wyniki uzyskane w lekkoatletyce i strzelectwie — powiedział sędzia główny **Jerzy Fuks**. Organizator całego przedsięwzięcia mgr **Marian Misiewicz** był zawiedziony jedynie z powodu niskiej frekwencji kibiców. Zamiast gorącego dopingu swoich kolegów, zawodnicy biegali, grali i strzelali przy rytmach muzyki techno i rap, która zagłuszyła skutecznie atmosferę igrzysk.

M. S.

Trójmecz piłkarski

Policja dokopała

W sobotę 10 czerwca w pierwszym dniu festynu chemików Ognisko TKKF „Blachowianka”, przeprowadziło turniej piłki nożnej o puchar prezesa Zarządu ZCh BLACHOWNIA SA. W turnieju udział wzięły drużyny policji, lekarzy oraz TKKF „Blachowianka”, które wystąpiły w następujących składach:

Policja: Jan Skornia, Mariusz Koldyka, Jacek Żarowski, Zbigniew Szczypel, Jacek Sieradzki, Lesław Lamber, Tomasz Baran, Krzysztof Baran, Jacek Skrobisz, Andrzej Stolarz, Marek Możyk, Jarosław Chomentowski, Mirosław Brzozowski, Krzysztof Gudejko.

Lekarze: Krzysztof Czekała, Zbigniew Jorg, Stefan Kuś, Andrzej Witkowski, Waldemar Hadamek, Ryszard Musioł, Dariusz Czekał, Marek Rak, Marek Rybak, Jarosław Karoń, Piotr Łakomik, Ireneusz Łotecki.

„Blachowianka”: Janusz Jochem, Tomasz Cymerman, Grzegorz Rynkiewicz, Helmut Majnusz, Jerzy Zubrzycki, Krzysztof Mrugała, Mieczysław Śmiłowski, Grzegorz Ciesielka, Ireneusz Dąbrowski, Zbigniew Kuźmicz, Stanisław Tylus, Jarosław Zając, Jacek Frączak, Wiktor Bogdziewicz.

W pierwszym spotkaniu zmierzyły się drużyny policji i lekarzy. Spotkanie wygrała drużyna policji 3:0, a bramki zdobyli Krzysztof Baran, Jacek Sieradzki i Tomasz Baran. W drugim meczu spotkali się lekarze z „Blachowianką”. Zwyciężyła „Blachowianka” 2:1, bramki zdobyli Ireneusz Dąbrowski i Grzegorz Ciesielka, a dla lekarzy Ryszard Musioł. Trzeci mecz, który miał zadecydować o tym, kto zdobędzie puchar prezesa, pomiędzy policją a „Blachowianką” zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Bramkę dla policji

zdobył Andrzej Stolarz, a dla „Blachowianki” Grzegorz Ciesielka.

W tym układzie, przy zdobyciu przez drużyny policji i „Blachowianki” jednakowej ilości punktów zadecydowała różnica bramek. Korzystniejszą mia-

ła policja i ona zdobyła w tym roku puchar prezesa.

Gratulujemy.

Turniej sędziowali Sławomir Kuczyński, Sławomir Piotrowski i Mirosław Stepczuk. (M-Ż)



Fot. A. Kozubek

RYSZARD GOŁĘBIEWSKI

Polski Czerwony Krzyż

Polski Czerwony Krzyż
Organizacja jedna z wielu.
Jesteś jej członkiem dobrze wiesz,
że do wzniosłego zmierzasz celu.
Idei słowa zamieniasz w czyn,
Dla dobra drugiego człowieka.
Niesiesz pomoc, ratunek,
Na własny rachunek.
Spieszysz się, niechaj nie czeka.
Honorowe krwiodawstwo
Opieka nad chorym, zniedołężniałym,
samotnym.
Rodaku rozejrzyj się wkoło.
Niech chwila ta będzie punktem zwrotnym.
Serce obudzi się w Tobie,
Czynu zażąda od Ciebie.
Uczuli Cię na ludzki ból.
Byś wielu ratował w potrzebie
Czy rodzinę naszą powiększysz?
Ona spod znaku humanitaryzmu.
Życzę Ci tego z całego serca.
Na znak — obiektywizmu.

Turniej Wiedzy Pożarniczej

W czołówce

W komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu odbyły się eliminacje wojewódzkie Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Miasto Kędzierzyn-Koźle, a zarazem Technikum Elektryczno-Elektroniczne przy ZCh BLACHOWNIA SA, reprezentował uczeń **Marek Bugiel**. Zajął I miejsce w starszej grupie wiekowej. M. Bugiel będzie reprezentował województwo opolskie na eliminacjach krajowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, które odbędą się we wrześniu br. Opiekunem był nauczyciel ZST ZCh **Andrzej Starostka**.

A. S.



Rys. J. Zimny

WPADKI ZAPADKI

Jest lepiej, ale nie aż dobrze, by organizacja dorocznego festynu dla chemików nie budziła żadnych zastrzeżeń.

Nie było tym razem obaw, że tłum rozdepcze artystów. Estrada postawiona w centralnej części stadionu załatwiła sprawę. Tylko dzieciarnia i nieliczni dorośli przekraczali ogrodzony teren. Fakt, że na odmianę „siadała” elektryka. R. Rynkowski zniósł te przerwy nad wyraz spokojnie.

Nie trzeba było forsować plotu, dzielącego stadion od basenu, gdyż zdjęta jego część pozwalała swobodnie przechodzić. Pod dostatkiem było punktów żywieniowych i z napojami. Określony na bonach czas ich ważności wyeliminował obawy, że ktoś nie zdąży ich zrealizować.

Nieprzyjemny zgrzyt wywołuje stan wnętrza stadionowego budynku. Szaro tam, buro i gorzej niż na zapyziałej wsi. A właśnie tam trafiają przyjezdni artyści. Aż wstyd wprowadzić ich do pomieszczeń o standardzie sprzed półwiecza. Czy faktycznie ponad zakładowe możliwości jest

Szare, bure, zapyziate

stopniowy remont i modernizacja? Na początek może 2, 3 pokoiki — wymalować, powiesić kawałek świeżej firanki i położyć jakąś wykładzinę, czy chodniczek. Jakies przyzwolite krzesła, foteliki. Nawet „z demobilu”, czyli z zakładowych komórek, które zmieniają (lub będą zmieniać) umeblowanie. Jak cię widzą, tak cię piszą... Budynek na stadionie w festynowym czasie to też przecież wizytówka firmy... nieźle stojącej...

By uniknąć niepotrzebnego rozgardiaszu, dopytywań u dziesiątek ludzi, sądzimy iż organizatorom przydałyby się rzucające się w oczy plakiety, informujące kto zacz. A może jednokowe, barwne koszulki, bądź jeszcze jakieś inne rozwiązanie. Nie byłoby przesadą plansza (tablica), informująca handlowców z kim mają uzgadniać szczegóły. Oczywiście ta strona musi respektować zalecenia organizatorów, by uniknąć niepotrzebnego zamieszania, jakie w br. wywołała olbrzymia landara Pepsi Coli, która wryła się w środek trasy biegowej.

(tynka)

Przepis a życie

Jestem krwiodawcą z kilkudziesięcioletnim stażem. Dane mi było poznać wiele punktów (stacji) krwiodawstwa w kilku województwach. Dane mi było kilkakrotnie uczestniczyć w akcjach „Na ratunek”, gdy trzeba było oddać krew dla ludzi poszkodowanych w wypadkach. Mogę powiedzieć jedno — nie spotkałem krwiodawcy, który wahałby się. W takiej sytuacji można wyraźnie widzieć (i czuć) ogromną solidarność ludzi oddających krew. Ich prawdziwą bezinteresowność i zrozumienie. I chwala wszystkim za to!

Od 1990 r. oddaje systematycznie krew w punkcie przy MPL. I muszę stwierdzić, że pomimo ciasnoty w lokalu wszystko odbywa się sprawnie. Panie są zawsze uśmiechnięte (choć nieraz zmęczone), słowem miło tu i fachowo. Za to również pragnę serdecznie podziękować. Tak w swoim, jak i innych krwiodawców imieniu!

Kiedyś, po oddaniu określonej ilości krwi były bezpłatne leki, i to była jedna z korzyści. Teraz — poza bonem o określonej wartości, kawą i czekoladą — można (mając legitymację) oszczędzić sobie długiego oczekiwania przed gabinetem lekarskim. Lecz, mimo odpowiedniej, widniejącej na drzwiach gabine-

tów wywieszki, bywają starcia z innymi pacjentami.

Ilekrót muszę udać się do lekarza, zastanawiam się czy brać legitymację czy nie. Tutejsza społeczność woli ich nie zauważać. Dlaczego? Często jest tak, że przepuszcza się trzy osoby (to pewnie po to, by uspokoić własne sumienie), nagle przypadki, osoby starsze, kobietę w błogostawionym stanie. Ale to i tak mało. Dziwi mnie brak zrozumienia wśród pacjentów, „walczących jak lwy” o pierwszeństwo do gabinetu lekarskiego.

Trudno wymagać od personelu naszej przychodni, aby — jak policja ruchem ulicznym — dyrygowała kolejnością „uściśnięcia” klamki.

Aż razi w oczy napis: kombatancki, służba zdrowia, krwiodawcy itd. ... poza kolejnością. Nie pierwszy raz zostało udowodnione że przepis czy zarządzenie swoje, a życie swoje.

J. B. Zimny

PS. Wierzę, mimo wszystko, że nasze gro- no krwiodawców będzie się systematycznie zwiększało, a nasz punkt będzie pękał w szwach!

— Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Czesława Gawęda, Maria Wiertelorz, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Janusz Siedlaczek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczko. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redakторы: 366-10, telex 039461. Wydawca: „TELPRESS” Agencja Filmowa i Wydawnicza. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 124 (136)

Refleksje nad przemijaniem

SPOTKANIE
AUTORSKIE
Z PANIĄ
KIRĄ GAŁCZYŃSKĄ

Nie po raz pierwszy zawitała do Kędzierzyna-Koźła znana dziennikarka i pisarka, córka słynnego poety — **Kira Gałczyńska**. Na spotkanie z czytelnikami zaprosiła ją Miejska Biblioteka Publiczna, a okazją do niego było wydanie nowej książki „Splątało się, zmierzchno”. Przez ponad dwie godziny autorka przeuroczo opowiadała o swoich rodzicach — „zielonym Konstantym” i „srebrnej Natalii”, i ich przyjaciółach, którzy z czasem stali się i jej bliskimi. Barwna, sentymentalna, przepięknie przekazywana opowieść fascynowała słuchaczy w różnym wieku. Była tak pełna szczegółów, intymnych wręcz odczuć, że nie sposób nie przekazać jej czytelnikom.

Konstanty syn Konstantego — w rodzinie Gałczyńskich pierworodny syn dziedziczył to imię i tradycyjnie podejmował pracę na kolei — poznał Natalię w maju 1929 roku. Przedstawił ich sobie **Lucjan Szenwald**. Kira urodziła się w Wilnie, rosła w niezwykłym domu, szczęśliwym, radosnym, promiennym. Był dla niej zawsze bezpiecznym azylem, mimo częstych przeprowadzek, z jednego krańca Polski na drugi. Warszawa, Wilno znów Warszawa, Kraków, Szczecin, powtórnie stolica. Słynna dziś leśniczówka „Pranie” zgubiona w mazurskich lasach, Anin, Nieborów, Zegrzynek. Wszystkie te miejsca utrwaliły te miejsca w fotograficznej niemal pamięci Kiry. Wiele z nich odwiedziła i później, dużo jeżdżąc po Polsce.

Wilno, gdzie wciąż stoi jej dom rodzinny, tak jak w wierszu ojca. Krakowski „Dom 40 wieszczów” na Krupniczej — dziś dziwnie mały, nijaki, bez jakiegokolwiek tablicy informującej, czym był ten dom wówczas (pierwsze lata powojenne) dla polskiej literatury. Szczecińskie Pogodno — tuż za morzem ruin, zielona oaza z zupełnie innego świata. Nawet ulica wiodąca na cmentarz nazywała się „Ku stołcu”. Po pierwszym zawale poeta — na zlecenie lekarzy — pożegnał się z nadmorskim pejzażem. Wyjechali do Warszawy, którą ojciec nie nacieszył się. Zmarł w wieku 48 lat.

W książkach Kiry Gałczyńskiej — „Konstanty syn Konstantego”, „Mazurskie szlaki”, „W zgiełku wieku” i ostatniej „Splątało się, zmierzchno” — żyją ludzie znani, a także ci o których wzmianki próżno by szukać w słownikach czy encyklopediach. Wszyscy oni istnieją w pamięci pani Kiry. Na

Miłym Czytelnikom
Życie Blachowni
z podziwieniem
od
Kiry Gałczyńskiej
czerwiec 1995

Skrzyknęli się twórcy

Klub Literacki

Spotkanie laureatów II edycji konkursu literackiego „Krajobrazy słowa” z organizatorami i członkami jury zaowocowało powołaniem **Klubu Literackiego**. Klub postawił sobie za cel popularyzowanie literatury, organizację warsztatów literackich i spotkań autorskich oraz poszukiwanie możliwości publikacji utworów miejscowych twórców. Realizacja tych zamierzeń będzie w dużym stopniu zależała od wsparcia władz miasta, instytucji i publikatorów.

Członkowie klubu z dużym uznaniem ocenili inicjatywę organizatorów konkursu literackiego, którzy zauważyli, że wśród mieszkańców miasta są ludzie uprawiający amatorsko różnorodną twórczość (poezja, proza, reportaże, przekłady, pamiętnikarstwo), choć piszą często do szuflady. Bywają w mieście okazje do prezentowania amatorskiej twórczości plastycznej i muzycznej, prowadzona jest też działalność wydawnicza, promująca miasto i popularyzująca jego historię. Coraz

szersza jest oferta Miejskiej Biblioteki Publicznej kierowana do najmłodszych twórców.

Wszystkie te inicjatywy są bardzo cenne, bo powodują że życie miasta staje się pełniejsze, a jego mieszkańcy znajdują możliwość zaspokajania potrzeb nie tylko materialnych i biernego uczestnictwa w kulturze. Powinny być one rozszerzone i obejmować nowe sfery pozazawodowej aktywności mieszkańców miasta. Nie samym chlebem przecież człowiek żyje...

Biorąc to wszystko pod uwagę, z uznaniem przyjęto deklarację prezydenta miasta, który podczas wręczania nagród obiecał, że na działalność klubu trzeba będzie znaleźć ja-

kartach książki przywołani są w anegdotach, zapamiętanych obrazach, refleksjach o przemijaniu.

— Rosłam w kręgu ludzi niezwykłych — wspominała córka słynnego ojca — interesujących ludzi z czasów jego młodości, studiów — jeszcze przed poznaniem Natalii — przyjaciół, aż do śmierci. W życiu najważniejszy jest ten ktoś, kogo nazywamy przyjacielem. Przyjaźń to najserdeczniejsze stosunki, zobowiązujące obie strony, stawiające bardzo wysoką poprzeczkę. Nie wszyscy do tego dorastają, czego dowiodły mi lata osiemdziesiąte. Rodzice przekazali mi przyjaciół w darze. Wraz z dorosłością dano mi przyjaźń wielu osób — barwnych, kolorowych postaci: **Tuwima, Broniewskiego, Dygata, Jędrusik, Herdera, Osmańczyka, Broszkiewicza, Zawieyskiego, Andrzejewskiego, Mekofera, Szaniawskiego, Kwiatkowskiego, Papiugi, Gila, Krenza, Putramenta** i wielu innych.

— Poprzez moje spotkanie z ludźmi w różnych zakątkach kraju chcę ocalić od zapomnienia twórczość ojca. Będzie żył tak długo w pamięci, jak długo będą czytelnicy jego utworów. Pragnę by sięgały po nie kolejne młode pokolenia. Im chcę przekazać to, co uważam za najważniejsze — źródło wszystkiego, szczęścia tkwi w domu rodzinnym. W nim dzieje się to co najważniejsze, tu powinny odbywać się wspiane rozmowy. Oczywiście — jak to w życiu — nie zawsze są tylko dobre dni. Pewnie i te gorsze bywały w moim domu, ale ja chciałam zapamiętać tylko te najlepsze. By rodzinny dom współbrzmiał harmonijnie, wszyscy muszą wiele dla niego zrobić. Mój ojciec pisał



Fot. A. Kozubek

wcześnie rano, by resztę dnia poświęcać mnie i matce, no i przyjaciołom. Każdego popołudnia przybywali na czytanie tego co napisał rano. Jeśli nie miał akurat nic gotowego, brał coś przypadkowego z półki i czytał — znakomicie, niezapomniane.

Pani Kira snuła tak bogatą opowieść, że nie sposób tu przytoczyć wszystkiego. Był wątek o rodzinie ojca, przeróżnych koneksjach, dopiero co zasłyszanych informacjach o jej członkach, o bogatych kolekcjach starych zdjęć ich losach, opowieść o starym dworze Szaniawskiego i historii jego małżeństwa, wspominki o „Praniu” — tym w pierwszym wyjazdów w istną głuszę i obecnym, w którym mieszka p. Kira z mężem, o pracy dziennikarskiej i odczuciach np. jak to trudno być córką tak sławnego ojca, jej refleksjach nad jego wierszami.

Kto nie był na tej duchowej uczcie niech żałuje. Pozostaje mu jednak twórczość p. Kiry. Jeśli sięgnie po nią — nie pożałuje.

K. S.

nawet miasteczkach, u nas pozostaje od dawna w stadium mało konkretnych dywagacji. Przed kilku laty wydany został w naszym mieście sygnał numer „Przyodrze”. Gdyby wtedy nie zabrakło wyobraźni i woli przezwyciężania trudności, dziś mielibyśmy mocno osadzoną w realiach miasta gazetę. W Nysie wydawane są trzy tygodniki, słyszy się o czwartym. Co by o tym nie mówić, jest to pewnie mniejsza przesada, niż brak choćby jednej gazety w dużo większym mieście.

Myślmy więc, że pora już na wykazanie większej determinacji władz miasta i znalezienie możliwości wypełnienia tej, tak widocznej luki. Nie musimy dodawać, że członkowie klubu są bardzo tym zainteresowani — pozwoli im bowiem na szersze włączenie się w życie Kędzierzyna-Koźła.

Członkowie Klubu Literackiego przy MBP w Kędzierzynie-Koźlu